



# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 33 (627) 23 sierpnia 2015 r.

## *Żegnamy ks. Sławomira*



*Ks. Sławomir Nowak przenosi się do parafii Łańcut Fara, fot. ks. Tomasz Grzywna*

## Komu warto służyć?

Powszechnie znana jest legenda o mocarnym św. Krzysztofie (zapisana przed wiekami przez Jakuba de Voragine), który pragnął służyć osobie najpotężniejszej na ziemi. Długo szukał takiej osoby, nawet przez pewien czas oddawał się służbie diabłu. Dopiero pod koniec swojego życia odnalazł tego, który naprawdę go-dzien jest czci i służby. To Chrystus, którego jako dziecię, Krzysztof przeniósł przez ogromną rzekę.

Krzysztof, niosąc Zbawiciela, a wraz z Nim cały ciężar świata, zrozumiał, że dla Chrystusa warto żyć, Jemu służyć i Jego z całych sił kochać. Potem, napełniony mocą wiary, oddał życie za Chrystusa.

**„Komu chcecie służyć”** (Joz 24,15) – pyta dziś Jozue, uczeń Mojżesza, wszystkich członków narodu izraelskiego. Czy chcecie służyć Bogu, czy bóstwom pogańskim, nieokreślonym siłom, czczonym przez różne inne narody?

To pytanie jest aktualne nieustannie, także dziś, w czasie początków trzeciego tysiąclecia po Chrystusie. **„Komu chcecie służyć?”** – pyta Chrystus każdego z nas. Bo mimo, że wierzymy w Niego, to ciągle w codziennych decyzjach i wyborach musimy zmagać się o świętość, walczyć o dobro i o to, aby służyć tylko Panu. Służba bożkom tego świata jest nieustającą pokusą. Takich bożków i dziś nie brakuje, a może nawet jest ich więcej niż w czasach starożytnych. Każdy grzech jest służbą jakiemuś bożkowi, a kult bożka tego świata jest odwróceniem się od prawdziwego Boga.



Właściwie tym bożkiem jest szatan, który pojawiając się przed nami pod różnymi imionami, staje się dla człowieka bardzo interesujący i powabny.

Jakie bożki dzisiaj są modne? Takie same jak dawniej, tylko sposoby ich kultu mogą się nieco zmieniać. Bardzo powabnym bożkiem jest duch nieczystości. Pożądanie przyjemności ciała dawniej grzesznicy zaspokajali przez zdrady i niewierności, dzisiaj szatan ma na służbie Internet i telewizję, ze względu na które zaspokojenie się tym grzechem jest jeszcze łatwiejsze, a od pokus bardzo trudno się opędzić. Drugi bożek to odurzanie się substancjami psychoaktywnymi – dawniej było to najczęściej wino, dziś tysiące rodzajów alkoholi, narkotyków, dopalaczy. Kolejny bożek to chciwość, który żąda i pragnie coraz więcej dla siebie. Dalej - pycha, która być może jest najsilniejszą z pokus, albowiem z niej wynikają wszystkie inne grzechy. I tak można pisać cały katalog grzechów głównych i poszerzać ich zakres o różne ich odmiany i odgałęzienia.

**„Komu chcecie służyć?”**. A może, komu **warto** służyć? Bo służba boż-

kom kończy się dramatycznie, wykrzywia, wykołaja człowieka i zagraża jego wieczności. O tym doskonale wiemy, ale nie potrafimy często tej wiedzy zrealizować. Tymczasem służba Bogu zawsze udoskonala, uszlachetnia człowieka. Jest ona trudniejsza, ale o wiele piękniejsza. Przecistawianie się bożkom wymaga siły duchowej, wymaga pielęgnowania cnót, wymaga cierpliwości i stanowczości. Ale na tym polega doskonałość i świętość –

umieć przeciwstawić się złu, grzechowi, szatanowi.

Człowiek, opierając się jedynie na sobie samym, nie jest w stanie wytrwać w służbie jednemu Panu. Potrzebujemy pomocy od Boga i od ludzi. Pomocą od ludzi jest dobre wychowanie i przykład osób świętych. Pomocą od Boga jest łaska, jest każdy sakrament, a szczególnie Eucharystia. Pan Jezus zapewnia, że przyjmując Eucharystię trwamy w Nim i mamy życie wieczne. A przecież trwanie w Chrystusie to wielki dar i łaska, to zakorzenienie w miłości, to duch ofiarnej służby, na wzór Jego samego.

Umacniajmy więc wiarę w Chrystusa. Nie dajmy się zwodzić pozorom, że służba złu daje szczęście. Niejeden wyznawca zła skończył marnie, bo przyjemności i pogarda wobec dobra nie przyniosły mu spokoju serca i ukojenia. Tylko w Chrystusie jest pełnia radości i dlatego ten, kto Mu służy, jest gotowy, aby ofiarować Mu całe życie.

**Ks. Tomasz Grzywna**

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki... .. 2	Kościół i jego postrzeganie .....	11
	CUD NAD WISŁĄ .....	Lectio divina .....	14
	Kult świętych obrazów .....	intencje .....	15
	ŚWIĘCI ZIEMI SANOCKIEJ .....	Ogłoszenia .....	16

# CUD NAD WISŁĄ

## 95 rocznica Bitwy Warszawskiej

15 sierpnia 2015 roku

W „Naszym Dzienniku” z piątku – niedzieli – 14 – 16 sierpnia, 2015 roku, ukazał się artykuł zatytułowany „BÓG DAŁ ZWYCIĘSTWO”. Jego autorem jest dr Jarosław Szarek, IPN Kraków. Tu prezentuję jego streszczenie.

Autor zaczyna swój artykuł od zacytowania proroczych słów Matki Bożej, jakie w dniu 15 sierpnia 1873 roku, w Uroczystość Wniebowzięcia NMP, usłyszała świecka mistyczka, dziś **Służebnica Boża, Wanda Malczewska** (1822-1896) pochodząca z Radomia, a krewna słynnego malarza Jacka Malczewskiego. Ta wybitna patriotka usłyszała takie słowa:

„Uroczystość dzisiejsza wnet stanie się świętem narodowym, dla was, Polaków, bo w tym dniu odniesiecie zwycięstwo nad wrogiem, dążącym do waszej zagłady. To święto powinniście obchodzić ze szczególną okazałością”.

Ta przepowiednia spełniła się 47 lat później, bo 15 sierpnia 1920 roku, w Uroczystość Wniebowzięcia NMP. Młodzi Polacy, którzy na wezwanie swoich dowódców zgłosili się do armii; z Bożą pomocą w Bitwie Warszawskiej pokonali bolszewików, rozgromili Armię Czerwoną. Było to przecież zaledwie dwa lata po odzyskaniu niepodległości, a byt naszego kraju już był zagrożony. Tak jak była zagrożona niepodległość, tak był także zagrożony byt chrześcijańskiej Europy, która swoje korzenie wywodzi z tradycji Zachodu, z łacińskiej cywilizacji.

Usłyszała także dalsze słowa przesłania Matki Bożej Wniebowziętej mówiące o wierności Polski: „Pod moją opieką (Polska) wzrastała; nieprzyjaciół, nawet silniejszych, zwyciężała; jej oręż wślawił się wobec całego chrześcijaństwa, gdy szła do boju pod moim hasłem”.

Te słowa wypowiedziane przez Maryję do Wandy Malczewskiej w czasach niewoli tchnęły nadzieją. Trwał czas oczekiwania, tęsknoty za wolną Ojczyzną. Była to wizja, która miała się spełnić. Boże wyroki nigdy

nie podają dokładnej daty, ale zawsze się spełniają.

Wanda Malczewska otrzymała także zapewnienie, że zostanie pokonany dotychczasowy wróg, gnębiel, że dojdzie do dramatycznych zmagania z bolszewicką Rosją i nadejdzie „Cud nad Wisłą” dzięki wstawiennictwu Matki Bożej Wniebowziętej. **Mówiła Maryja:** „Skoro otrzyma niepodległość, to niedługo powstaną przeciw niej dawni gnębielcy, aby ją zdusić, ale moja młoda armia, w Imię moje walcząca, pokona ich, odpędzi daleko i zmusi do zawarcia pokoju. Ja jej dopomogę”. W Polsce trwały żarliwe modlitwy i procesje błagające o pomoc z nieba. Trwał szturm modlitewny. I pomoc przyszła 15 sierpnia 1920 roku, w uroczystość Wniebowzięcia NMP. To był prawdziwy cud!

Wielką rolę odegrała Armia Ochotnicza. W zwycięstwo w dniu święta Matki Bożej Polski wierzył gen. Józef Haller, którego ukazywał plakat z wezwaniem: „**Wstąp do wojska. Broń Ojczyzny**”. Do tejże Armii już w lipcu wstąpiło ponad 100 tysięcy ochotników. „Nie zawsze dobrze wyszkoleni, ale pełni zapału i ofiarności, odegrali dużą rolę w podniesieniu morale wojska z poboru cofającego się przed bolszewikami”. Byli to ludzie młodzi, uczniowie mający nie rzadko 15 i nieco więcej lat. Nie będzie przesady, kiedy powiem, że do boju zagrzewała ich wiara, uczestnictwo we Mszy świętej i modlitwa. Przed wyruszeniem na bój uroczystą Mszę świętą odprawił biskup polowy Stanisław Gall. Młodzi chłopcy trzymali sztandar z wizerunkiem Najświętszego Serca Jezusowego. Gen. Józef Haller przyjmując ten znak, uklęknął przed nim i złożył na niego przysięgę. Potem wstał, uchwycił ten sztandar i po żołniersku, krótko, dobitnie, powiedział, że ci, „co mogą bronić Ojczyzny i nie idą, i ci, mogąc dać, nie dają – to zdrajcy Ojczyzny. I ci, co porywom dziś przeszkadzają – to zdrajcy”. Następnie młodych wojaków pobłogosławił Najświętszym Sakramentem, a lud zaintonował su-

plikacje: „Święty Boże, Święty, a Nieśmiertelny”. „Młodzi żołnierze wyruszyli na front z medalikami i szkaplerzami na szyi” pod sztandarem NSPJ.

Naród się zmobilizował. „Na hasło „Do broni” odpowiedziały wszystkie stany, ale największą ofiarę złożyła młodzież i inteligencja. To była naprawdę „młoda armia”, jak zapowiedziała Maryja. Najmłodszy ochotnicy mieli kilkanaście lat, często zawierzali swój wiek, aby zostać przyjęci do wojska”.

„Od święta Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia, do uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w warszawskich kościołach odprawiano nowenny z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu oraz odmawiano Litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa z aktem poświęcenia oraz litanie świętych patronów: Andrzeja Boboli i Władysława z Gielniowa. Ich relikwie wyniesiono w uroczystej procesji z katedry św. Jana na plac Zamkowy.

Nowenny o uproszenie zwycięstwa odprawiane były szczególnie uroczyste w katedrze św. Jana i kościele Ojców Jezuitów, a także w kościele Najświętszego Zbawiciela, gdzie „podniosły i rozczulający był widok ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej otoczonego sztandarami, w głębokim skupieniu modlącymi się żołnierzami i cisnącymi się do ołtarza wiernymi z wszystkich sfer dla przyjęcia Komunii św. Wielu w kościele leżało krzyżem”.

Mocno w zwycięstwo wierzył gen Haller, który obok rozczytywania się w ruchach wojska, gorąco modlił się i powierzał plan walki Matce Najświętszej, Królowej Polski. „Rano po odmówieniu pacierza, zapoznał się z najświeższymi raportami i powziął decyzję o rozpoczęciu bitwy o Warszawę w wigilię święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Z pełną wiarą, że Bóg da zwycięstwo”.

Trudno jest mi opisywać pociągnięcia wojskowe, całą strategię walki, przegrupowania wojsk. O tym mówią podręczniki historii. Trzeba także powiedzieć, że „z żołnierzami szli kapelani. Wśród nich ks. Ignacy Sko-

rupka, który sam zgłosił się do służby duszpasterskiej, by nieść duchowe wsparcie młodzieży akademickiej. Poszedł ze stułą narzuconą na mundur, a na szyi zawiesił krzyż. (...) Słychać już było bolszewickie armaty, gdy oddział otrzymał rozkaz wymarszu i zajęcia pozycji pod Ossowem. „**Jutro – powiedział ks. Skorupka – przyniesie nam zwycięstwo, bo Najświętsza Matka Boża jest z nami**”. Poległ 14 sierpnia, stając się symbolem polskiego zwycięstwa pod Warszawą”.



Zwycięstwo polskiej armii nad bolszewikami zostało ocenione jako „**dzieło Opatrzności, armii, Narodu**”. W tymże zwycięstwie wielką rolę odegrał Marszałek Józef Piłsudski, bo to on przyczynił się do odniesienia zwycięstwa dzięki któremu Polska i Europa zostały uratowane. „Do niewoli oddawały się całe bolszewickie oddziały. Wielu jeńców opowiadało z przerażeniem, jak 14 sierpnia pod Ossowem ujrzeli na niebie *Matier Bożju*. Była to Matka Boża Łaskawa. Podobna sytuacja powtórzyła się następnego dnia pod Wólką Radzywińską. Nie chciano wierzyć w te relacje, ale było ich zbyt wiele i wszystkie takie same. Bolszewicy opowiadali, że widzieli postać Matki Bożej unoszącą się nad idącymi do ataku oddziałami polskimi. Ten widok odbierał im chęć walki, mówili: „**Was się nie boimy, ale z Nią walczyć nie będziemy**”. Metropolita warszawski ks. kard. Aleksander Kakowski napisał: „Cud nad Wisłą jest oczywiście dziełem Opatrzności, ale też i dziełem armii i całego narodu, który w kilkudniowych zmaganiach w obronie stolicy wyładował całą swą energię i poświęcenie”.

A co powiedziała Służebnica Boża, **Wanda Malczewska? Co usłyszała od Maryi?** - „Polska się ostatecznie, o ile sobie nie da wiary odebrać i będzie zawsze przedmurzem Kościoła”. Zapowiedziała: „Zbliżają się czasy przewrotne. Ojczyzna wasza będzie wolna od ucisku wrogów zewnętrznych, ale ją opanują wrogowie wewnętrzni. Przede

wszystkim starać się będą wzięć w swoje ręce młodzież szkolną. Dowodzić będą, że religia w szkołach niepo-

trzebna, że można zastąpić ją innymi naukami. Spowiedź i inne praktyki religijne, kontrola Kościoła nad szkołami zbyt ciężka, bo ścieśnia samodzielność myślenia ucznia. Krzyż i obrazy religijne z sal szkolnych będą chcieli usunąć... Przez młodzież pozbawioną wiary zechcą w całym narodzie wprowadzić niedowiarstwo. Jeżeli naród uwierzy temu i pozbędzie się wiary, straci przywróconą Ojczyznę”.

Dziś trwa nagonka na katechezy w szkole, ośmieszanie symboli religijnych, wręcz ich wyzywanie się. Oto w tym tygodniu (od 9 14 sierpnia) ktoś po raz kolejny podrzucił do kościoła obrazy religijne i krzyżyki, bo pewnie nie pasują do nowego wystroju. Jest to rodzaj zaparcia się Pana Boga, Matki Najświętszej. Musi być wielki lęk, jak tych bolszewików, z Bitwy Warszawskiej. Kościół nie jest składnicą obrazów wyrzucanych z domów. W każdym domu katolickim winny być święte obrazy. One stale coś mówią, o czymś przypominają, a głównie o tym, co jest celem naszego życia. Przypominają, że „życia nie można pisać na brudno”, że przyjdzie czas rozliczenia się z Panem Bogiem. Przyjdzie czas należnej zapłaty.

Odwołam się także do osoby ks. Ignacego Skorupki, o którym pisze Joanna Wieliczka – Szarkowa. „Ten młody kapłan także na ochotnika stanął do walki. Na wojnę wyruszył ze stułą na rzuconą na mundur, a na szyi zawiesił krzyż. W testamencie napisał:

„Proszę mnie pochować w albie i ornacie”. Słychać już było bolszewickie armaty, gdy oddział, w którym został kapłanem, otrzymał rozkaz wymarszu i zajęcia pozycji pod Ossowem. (...) Ranek 14 sierpnia spowity był gęstą mgłą. Bolszewicy wykorzystali ją do natarcia, gdy rozpoczął się pierwszy atak, ks. Skorupka szedł w pierwszym szeregu: „Idzie wyniosły, z krucyfiksem wzniesionym ponad głowę, by zewsząd, jak najdalej widziano, że Chrystus umęczony maszeruje jak prosty żołnierz z polskimi rycerzami. Przed nim grad kul

karabinowych, a on modlitwą i wiarą już uniesiony tam, w górę do Stwórcy, a to już jedno tylko imię, imię Polski, mający w pamięci, kroczy – ucieleśniony pomnik heroicznego obowiązku. Tym, co padają, krzyż ów pokazuje drogę do nieba. Tym, co jeszcze żyją, krzyż księdza Skorupki przypomina, za co walczą. Więc wzrasta nieugiętość obrońców. Za Boga i Ojczyznę”. W pewnym momencie ksiądz się przewrócił. Dosięgła go nieprzyjacielska kula. Dopiero wieczorem odnaleziono ciało bohaterskiego kapłana. Następnego dnia, w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, tak jak przewidział ks. Skorupka, bitwa warszawska zakończyła się wspaniałym zwycięstwem Polaków. Ponieważ triumf naszych wojsk był niezwykle i niespodziewany, bitwę nazwano „Cudem nad Wisłą”. Polacy wierzyli, że stało się tak dzięki modlitwom, jakie zanosili do Boga wierni nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. Papież Benedykt XV prosił o nie z Watykanu.

Bitwa Warszawska została nazwana osiemnastą bitwą decydującą o losach świata, ponieważ gdyby nie udało się powstrzymać bolszewików, zagrożone byłoby chrześcijaństwo i cała cywilizacja europejska<sup>1</sup>.

**Ks. Andrzej Skiba**

<sup>1</sup> J. Wieliczka – Szarkowa, Cud nad Wisłą, w: Nasz Dziennik, piątek, 07.08.2015, s. 10.

## Kult świętych obrazów

Na początek, jakby w pigułce, przypomnienie wielkiej schizmy jaka się dokonała 16.07.1054 r. Jak do niej doszło? Jakie było jej podłoże? Zasadniczo przyczyn było kilka. I tak:

1. sprawa czci obrazów;
2. sprawa FILIOQUE;
3. sprawa prymatu papieża;
4. sprawa niektórych dogmatów przyjmowanych przez Kościół katolicki.

Ad 1.

W naszym przypadku zatrzymamy się tylko przy punkcie pierwszym, bowiem chcę pisać o kulcie świętych ukazywanych na obrazach, a właściwie na ikonach. Tradycję wykonywania ikon już od czasów apostoelskich potwierdzają apologety. Historyczne dowody pochodzą dopiero z IV i V w. (np. Euzebiusz z Cezarei). Od VI i VII w. kult odbierały ikony portretowe. Opozycję wobec portretowego przedstawiania Boga, Bogurodzicy, świętych, można już dostrzec w IV wieku. Spór między zwolennikami czci (ikonodule) a jej przeciwnikami (ikonoklastami), rozgorzał na dobre za cesarza Leona III Izauryjskiego, który nakazał w roku 727 zniszczyć wizerunki Chrystusa, a wszystkie ikony usunąć ze świątyni. Za panowania cesarzowej Ireny (780-802) przywrócono kult świętych obrazów. Dokonało się to na II Soborze Nicejskim (787). Zwycięstwo zwolenników czci świętych obrazów przypomina Święto Ortodoksji, ustanowione w 843 r. przez Kościół Wschodni, obchodzone w pierwszą Niedzielę Wielkiego Postu.

Jakie jest uzasadnienie dla czci świętych obrazów?

Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże (Rdz 1,27) i stał się żywą ikoną Boga, choć niekształconą przez grzech pierworodny. Do stanu pierwotnego został przywrócony przez wcielenie Syna Bożego. Na tej podstawie sądzono, że tę prawdę można przedstawić przez portretowe ujęcie Osób Boskich, a nie – jak dotychczas – w formie symbolicznej w postaci baranka.

Jan Damasceński, wybitny teolog i doktor Kościoła, wypracował najbardziej znaną teologię ikony:

- wskazał na ścisłą zależność między przedstawieniami a treścią chrystologiczną;

- Chrystus jest obrazem Boga niewidzialnego;

- wprowadził rozróżnienie pomiędzy uwielbieniem należnym Bogu, a czcią oddawaną wizerunkom Chrystusa, Bogarodzicy i świętych.

Według Teodora malarz maluje pierwowzór, ale boska istota pozostaje ukryta. Dopuszczalne jest przedstawianie ikony Bogarodzicy, gdyż to dzięki Niej można przedstawiać Jezusa Chrystusa, który wziął od Niej ciało.

Ikona nie jest portretem Osoby Boskiej, ani ilustracją do Pisma św. Jest obrazem dzięki któremu *wierny przeżywa religijny stosunek do Boga, jest świadectwem wiary Kościoła we wcielenie, Osobę Syna Bożego oraz przebóstwienie niektórych ludzi na drodze łaski (i. świętych); z tych względów tworzenie ikony obwarowane było szczególnymi rygorami tak w zakresie formy, jak i wzorów ikonograficznych., malowanie zaś ikony (...) stanowiło swego rodzaju akt sakralny (np. poświęcenie warsztatu malarza, stan łaski podczas pracy); (...) wypracowany został specyficzny kanon malarzski i zespół reguł, które ściśle obowiązywały malarza ikony – ikonografa; nie dopuszczano jakiegokolwiek dowolności ze strony malarza, artysta wykorzystywał tradycyjne wzory, tworzył kolejne wersje konkretnej ikony; wzory reguł wpisane były w tzw. przewodnik ikonografów.*

Ikona ściśle związana z teologią obecności, jest miejscem promieniowania obecności boskiej – teofanią, a jej celem jest ukazywanie niewidzialnej „istoty”, dlatego materialna strona zjawisk jest w ikonie nieistotna i świadomie zredukowana; ikona (...) akcentuje podporządkowanie duchowi, (...) nie zatrzymuje uwagi patrzącego na anatomicznej cielesności, lecz wskazuje na treść wewnętrzną, a elementem dominującym jest oblicze, w którym koncentruje się cały duchowy wyraz – nienaturalnie powiększone oczy i nieruchomo utkwione spojrzenie ukierunkowane na świat nadzmysłowy; inne elementy twarzy

również pozbawione sensualności, także ciemny koloryt twarzy służy tym samym celom; hieratyzm i frontalność pozy, nieruchomość ciała mają za zadanie wyeliminowanie wszelkiego psychologicznego dramatyzmu<sup>1</sup>.

Od ikon przejdźmy jednak do świętych obrazów. Jest to bardzo bolesne, że ludzie wyrzucają je ze swoich domów. Stają się niemodne, bo może nie pasują do nowego wystroju, może budzą niepokój sumienia, więc lepiej się ich pozbyć, może mieszkańcy stracili wiarę nadprzyrodzoną, może zobojętnieli, może się wstydzą, a może zmarła babcia, a my nie chcemy tych starych obrazów, więc podrzucimy do kościoła. Pozbyć się świętych obrazów, to tak jakbyśmy pozbyli się kogoś z domowników. Oto odchodzi Jezus, odchodzi Jego Najświętsza Matka, odchodzi kolejny święty... Dom staje się pusty, zimny, bo nie chcemy, aby nam przeszkadzały, aby budziły niepokój.

Przytoczę wiersz Ernesta Brylla, pt. „On pukał do drzwi naszych”. Ten wiersz może także odnosić się do każdego z nas z zapytaniem: jak przyjmujemy Jezusa, Maryję, świętych w ich obrazach? Ten wiersz odnosi się tylko do osoby Jezusa Chrystusa.:

*„On pukał do drzwi naszych.  
A my zatajani  
Z zaciśniętym oddechem  
siedzieliśmy w ciszy  
I każdy z nas udawał – pukania  
nie słyszy.  
On pukał do drzwi naszych.  
A my przytuleni  
Do betonowych ścianek  
naszego mieszkania,  
Do mebli z takim trudem  
znalezionych w sklepach  
Do makatek, co kryły tynku  
spękania,  
Chcieliśmy mieć chwilę  
spokoju...  
On czekał.  
Przez drzwi z cieniutkiej dytki  
słysząc, jak waliło  
Jego serce. Nierówno. Jakby  
zdyszane.  
Pewno dlatego, że miał w sercu  
ranę*

*Albo może zwyczajnie winda  
nawalila*

*I szedł pieszo na piętra ...*

*Jak my włąziliśmy*

*Z tą ciężką szafą, wersalką  
i stołem,*

*On dyszał teraz – jak my  
dyszeliśmy.*

*Żeby zmienić ściany tak  
więziennie gołe*

*W miękkość mieszkania...*

*- Panie, może potem*

*Jak kurz zetrzemy z podłóg. Jak  
wróci ochota*

*Zobaczyć kogoś.*

*Nie stój nam za  
drzwiami,*

*Nie człap po nocach pustymi  
schodami,*

*Nas teraz w domu nie ma. My  
nie wiemy sami*

*Czy tam w sobie jesteśmy...*

*Obrazy w nauce Kościoła*

Na temat obrazów wypowiedział się vii Sobór Powszechny, zwany Nicejskim II, w roku 787. Przytoczę cały tekst, aby można było uchwycić istotne myśli związane z kultem obrazów:

„Postępując jakby królewskim traktem za Boską nauką świętych Ojców i za Tradycją Kościoła katolickiego – wiemy przecież, że w nim przebywa Duch Święty – orzekamy z całą dokładnością i zgodnie, że przedmiotem kultu nie tylko powinny być wizerunki drogocennego i ożywiającego Krzyża, ale tak samo czcigodne i święte obrazy malowane, ułożone w mozaikę lub innym sposobem wykonane, które ze czcią umieszcza się w kościołach, na sprzęcie liturgicznym czy na szatach, na ścianach czy na desce, w domach czy przy drogach z wyobrażeniami Pana naszego Jezusa Chrystusa, Boga i Zbawcy, świętej Bogarodzicy, godnych czci Aniołów oraz wszystkich świętych i świątobliwych mężów. Im częściej bowiem (wierni) spoglądają na ich obrazowe przedstawienie, tym bardziej także się zachęcają do wspomnienia i umiłowania pierwowzorów, do oddawania im czci i pokłonu – chociaż nie adoracji, która według wiary należy się wyłącznie Bożej Naturze. W ten sposób oddaje się hołd przez ofiarowanie kadzidła i zapalenie świeć przed wizerunkami drogocennego

i ożywiającego Krzyża, świętych Ewangelii i innych świętych obrazów, jak to było w pobożnym zwyczaju u przodków. „Kult bowiem obrazu skierowany jest do wzoru” (św. Bazyle...), a kto składa hołd obrazowi, ten go składa Istocie, którą obraz przedstawia”<sup>2</sup>.

O obrazach orzekł sobór trydencki, Mówił w kontekście wiary:

„Wierzę niezachwianie, że istnieje czyściec i że duszom tam zatrzymanym pomagać może wstawiennictwo wiernych. Wierzę również, że należy czcić i wyznawać świętych, królujących razem z Chrystusem, którzy ofiarują za nas modlitwy swe Bogu i których relikwie trzeba ze czcią otaczać. Uznaję stanowczo, iż należy mieć i zachowywać obrazy Chrystusa, Najświętszej Maryi Panny Matki Bożej i innych świętych oraz oddawać im należną cześć i poszanowanie. Uznaje też, że Chrystus Pan udzielił Kościołowi władzy nadawania odpustów i że korzystanie z nich jest bardzo zbawienne dla wiernych”<sup>3</sup>.

Sobór watykański II, w Konstytucji o Liturgii Świętej, także mówi o obrazach, choć tylko w kościele:

„Należy stanowczo zachować zwyczaj umieszczania w kościołach wizerunków świętych celem oddawania im czci przez wiernych, wszakże w umiarkowanej ilości i we właściwym porządku, aby nie wzbudzały uwielbienia w chrześcijańskim ludzie i nie sprzyjały wypaczeniu pobożności” (KL 125).

Ktoś przeczytawszy te teksty może pomyśleć, to przecież było tak dawno, a czasy się zmieniły. To nie czasy się zmieniły ale człowiek się zmienił, który – w niejednym przypadku – wychłócił duchowo, postawił na inne wartości, a może nawet antywartości. Odrzucając święte obrazy, rugując je ze swojego życia, staje się podobnym do ukrywającego się w raju Adama, pierwszego człowieka. „Pan Bóg zawołał na mężczyznę i zapytał go: „Gdzie jesteś?” On odpowiedział: „Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się” (Rdz 3,9 n). Bywa, że człowiek współczesny nie chce słuchać Boga, ukrywa się przed Nim, albo nawet Go lekceważy.

O świętych obrazach mówi także Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK), który jest katechizmem aktu-

alnym, obowiązującym. Odwołuje się do nauczania soboru nicejskiego II, jak i do wypowiedzi św. Jana damasceńskiego, wielkiego mistrza w tej sprawie (nn. 1159-1162). Warto sięgnąć po te teksty, gdyż one ukazują nam wartość i sens posiadania świętych obrazów. Obraz przedstawia „niewidzialnego i niepojętego Boga”, aby Go kontemplować, wyraża „orzędzie ewangeliczne, które Pismo święte opisuje za pośrednictwem słów. Obraz o słowo wyjaśniają się wzajemnie.

„Mówiąc krótko, pragniemy strzec zazdrośnie wszystkich nienaruszonych tradycji Kościoła, tak pisanych jak ustnych. Jedną z nich jest przedstawianie wzoru za pośrednictwem obrazu, jeśli zgadza się z literą orędzia ewangelicznego i służy potwierdzeniu prawdziwego, a nie nierzeczywistego Wcielenia Słowa Bożego, oraz przynosi nam korzyść, ponieważ przedmioty przekazują jeden drugiemu to, co wyobrażają, przez to, co bez dwuznaczności oznaczają” (KKK, n. 1160).

Wspomniany już św. Jan Damasceniński kończy tę kwestię słowami: „Piękno i kolor obrazów pobudzają moją modlitwę. Jest to święto dla moich oczu, podobnie jak widok natury pobudza me serce do oddawania chwały Bogu”. Kontemplacja świętych obrazów, połączona z medytacją słowa Bożego i śpiewem hymnów liturgicznych, należy do harmonii znaków celebracji, aby celebrowane misterium wycisnęło się w pamięci serca, a następnie znalazło swój wyraz w nowym życiu wiernych” (KKK, n. 1162).

Przytoczyłem te teksty w całości, aby niczego nie uszczknąć, aby każdy, kto zechce, mógł nie tylko przeczytać, ale także zastanowić się, pomedytować, a może i popatrzeć na swoje życie w tej perspektywie; w perspektywie wieczności. Obraz pokazuje mi znikomość ziemskiego życia, które jednak trzeba wypełnić bogatą treścią bogobojnego życia, wskazując na czas, który jest przed nami, przypomina o sądzie jaki nas czeka, a także o nagrodzie za odpowiedni poziom moralny życia.

Zapewne problemem są obrazy tzw. fotograficzne, które z biegiem lat wypływały i nie przedstawiają żadnej wartości artystycznej. Bywa jednak, że człowiek do nich się przywiązuje,

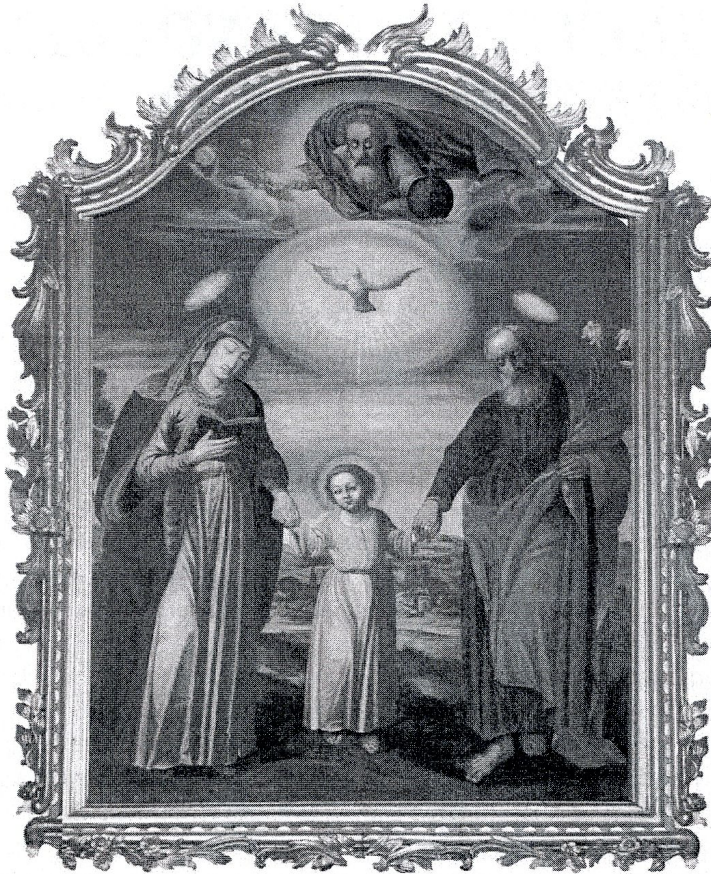
stanowią one bowiem wartość emocjonalną, czasem rodzinną, które mówią o historii danej rodziny, o przejściach, radościach i przykrościach. Na nich wypisana jest historia rodziny. Czy warto pozbywać się takiej historii, patrząc choćby od tej strony? Nie warto! Gdyby jednak uległy zniszczeniu, to trzeba je spalić, a nie wyrzucać do konteneru, jak czasem też się zdarza.

**To nie czasy się zmieniły, to człowiek się zmienił**, bo tylko człowiek ma wpływa na zmianę podejścia czy własnej mentalności. To człowiek ze swej strony decyduje o walorach tego czasu, o jego akcentach, o traktowaniu spraw ważnych, takich jak sprawy ostatecznego celu swojego życia. Człowiek tworzy układankę swojej egzystencji kierując się własnym wyborem, dobrym lub złym.

**A jak to dawniej bywało, a jak jest dzisiaj?** Jak jest dzisiaj, to już nieco mogliśmy przeczytać. Więc jak było dawniej opowie nam Barbara Wachowicz, znakomita pisarka, która opisze zwyczaje jakie panowały w czasach, kiedy żył nasz znakomity poeta, Jan Kasprowicza:

„Anna Pohoska, szwagierka poety, w książeczce „Syn Kujaw” (...) opisuje dramatyczną wyprawę matki niosącej ciężko chorego Janka w mglisty, wietrzny dzień do kościoła w Górze. Na kolanach dopełza Józefa do obrazu Matki Bożej. Ofiarowała dziecko. Jak Barbara Mickiewiczowa syna Adama Nowogródzkiej Madonnie.

Od matki uczył się Jan wiary, tej chłopskiej, zwyczajnej, „prostej jak krzyż postawiony pomiędzy dwiema płaczącymi wierzbami”. Piękną definicję tego uczucia da w swej pracy doktorskiej o Lenartowiczu: „Jest to wiara, która z rzewną szczerością podaje umarłemu gromnicę, rozwija chorągiew z wizerunkiem Matki Boskiej Cze-



stochowskiej, przed której obrazem pada w kościele na wznak i gorącymi łzami zimną zlewa posadzkę.

Jest to wiara, która mai krzyże przydrożne liśćmi tataraku, wiankami rozchodnika i gałęzmi zielonej brzeziny.

Wiera, która kredą święconą w Trzech Króli kreśli na drzwiach chałupy ich znaki i opisuje nią stodoły, stajnie i obory, aby dobytek nie zmarniał. (...)

Jest to wiara, która uczy, że matka – nieboszczyca, pozostawiwszy biedną sierotę w domu, powraca z północna odwiedzić niemowlę (...).

Jest to wiara, radująca serce największego sceptyka w kolędach, łzy wyciskająca w suplikacjach, do szpiku kości przeszywająca we wspaniałym Święty Boże! Święty mocny! Święty a nieśmiertelny!”

Matczyne Godzinki staną się motywem hymnu „Salwe Regina”. „Moja pieśń wieczorna” (...) tworzona „w obliczu Tatr, żagwiących się w blaskach zachodu”, zawiera wspomnienie wędrówki wśród jarzębin i lip, suchą piaszczystą drogą, którą chadzał z matką tam, gdzie:

nad podszeptami pacierzy  
nieprzeliczonych pątników  
białe wzlatają gołębie”<sup>4</sup>.

Nasza wiara musi mieć jakieś punkty zaczepienia, jakieś słupy graniczne, jakieś znaki przydrożne naszego życia. Między nimi musi wytworzyć się jakiś przyjazny klimat, rodzaj jakiegoś zawierzenia, jakiegoś oparcia, jakiegoś nawet wzruszenia, a potem – na stare lata – wspomnienia. Wiele z tych objawów religijności z czasów Jana Kasprowicza pozostało do dziś dnia. Niektórzy wiernie je pielęgnują. Zadziwiające jest to, jak wielką rolę w życiu młodego Janka, wywarła jego matka, która uczyła go wiary. Jak wiele może zdziałać przykład pobożnej, odpowiedzialnej matki czy ojca. Jak ważna jest atmosfera domowa, na wartość której składają

się (obok wielu spraw i rzeczy), także święte obrazy czy krzyże. Mogę zakończyć tylko apelem: trwajmy w wierze ojców i nie mówmy, że dziś są inne czasy!

**Ks. Andrzej Skiba**

<sup>1</sup> A. Frejlich, Ikona, w: Encyklopedia Katolicka, KUL, Lublin 1997, k. 8 nm.; por. J. Forest, Modlitwa z ikonami, Homini, Bydgoszcz 1999, s. 25-58. Są tu podane: Krótka historia ikon; Właściwości ikony; Tworzenie ikony; Modlitwa Ikonografa; Zasady malarza ikon; Kolor w ikonografii; J. Meyendorff, Teologia bizantyjska, Pax, Warszawa 1984; L. Uspienski, Teologia Ikony, W Drodze, Poznań 1993; Co to jest prawosławie?, Znak Kraków 1993, nr 453.

<sup>2</sup> Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła, opracowali: S. Głowa SJ oraz I. Bieda SJ, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1988, s. 523.

<sup>3</sup> Breviarium fidei, s. 645.

<sup>4</sup> B. Wachowicz, Biedna chłopka. Matka Jana Kasprowicza, w: Nasz Dziennik, z piątek – niedziela – 14-16.08.2015, s. 25.

# ŚWIĘCI ZIEMI SANOCKIEJ

## BŁOGOSŁAWIONY KSIĄDZ BRONISŁAW MARKIEWICZ (1842-1912)

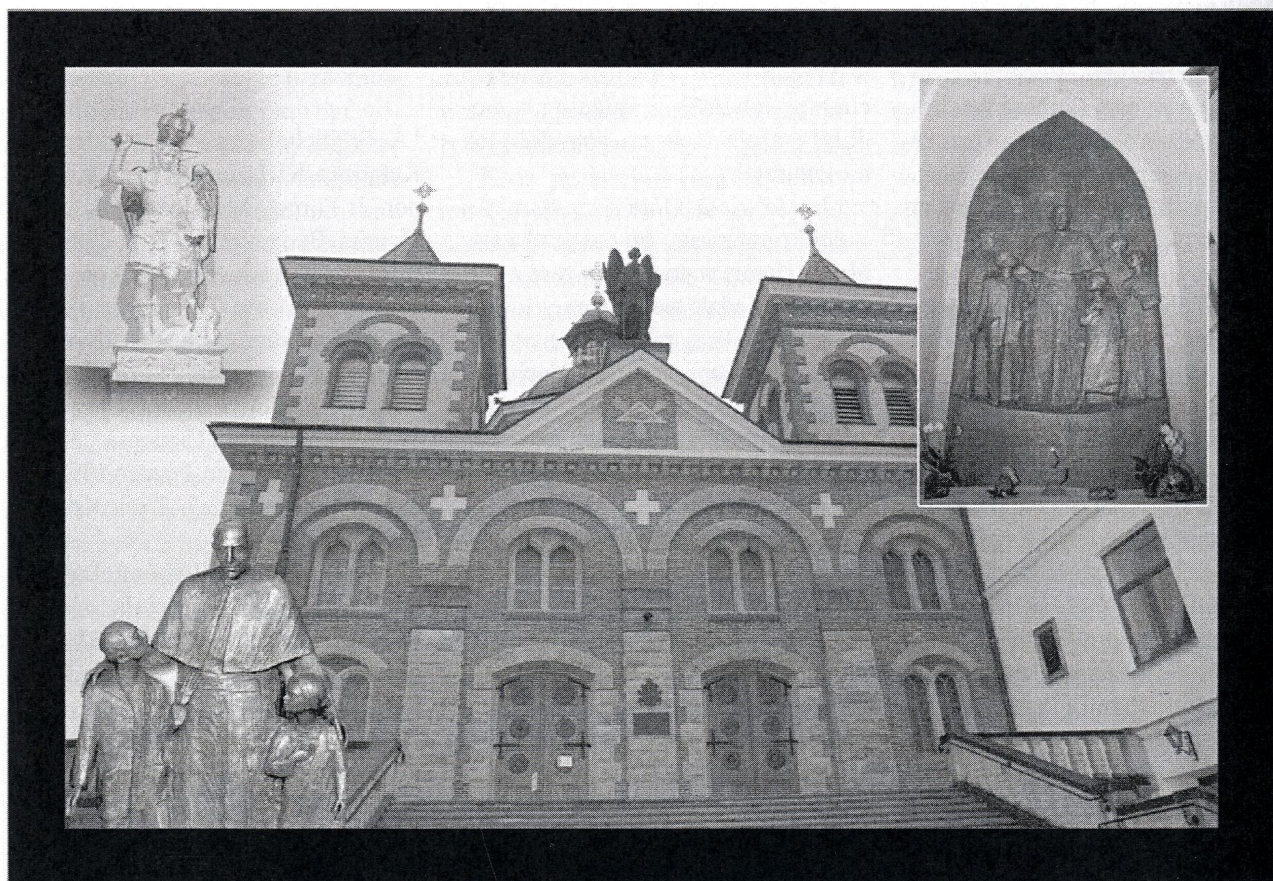
Osoba błogosławionego ks. Bronisława Markiewicza, jak i jego dzieło budzą do dziś żywe zainteresowanie. Patrząc z perspektywy czasu na tę postać można spotkać różne określenia czy próby charakterystyki tego kapłana. Sama ich lektura świadczy o wyjątkowości i niepospolitości błogosławionego. Z lektury książek, artykułów, wspomnień, listów, wyłania się postać człowieka będącego „potentatem duchowym”, który „niby Henoch biblijny chodził z Bogiem” i „który potrafił być nieugiętym, gdy chodziło o podstawowe zasady, był odważnym szermierzem ich, choć były dla ogółu niepopularne”. Jawi się przede wszystkim jako człowiek czynu, „nauczyciel i prorok”, który występuje ze śmiałymi i oryginalnymi koncepcjami co do przebudowy życia społeczno – religijnego oraz jego struktur. Trafnym wydaje się być określenie go jako „karczownika nowych dróg”. Był inicjatorem wielu przedsięwzięć, siewcą szlachetnych idei, któ-

ry pozostawia następcom satysfakcję zbioru owoców swojej siewby. Przy całym zaangażowaniu, tytanicznej pracy nie zapominający o własnym uświęceniu, dążący usilnie do świętości, żyjący według triady cnót teologicznych, które „wprzęgał do swej pracy duszpasterskiej i wychowawczej”, szczególnie na odcinku ubogiej młodzieży. W pamięci potomnych został zapisany jako „nowożytny święty ksiądz”, który „pracował bez rozgłosu, bez uznania, ale ofiarnie, z całkowitym oddaniem się dziełu”. Został nawet określony polskim Janem Bosko, którego mądrość życiową można zamknąć w słowach: „**unikaj złego, czyń dobrze, naśluduj Chrystusa**”. Z chęci naśladowania Chrystusa zrodziła się jego troska o człowieka tak w wymiarze religijnym jak i materialnym. W swojej pracy duszpasterskiej wykorzystywał „wszelkie formy kontaktu z parafianami”, a także stosował różnorodność środków na drodze uświęcenia. Wszystko czynił w tym celu, aby

pogłębić życie religijne swych parafian i ściślej złączyć ich z Chrystusem.

Stąd w pamięci Ludu Bożego pozostał jako ten, który urządzał wiele rozmaitych nabożeństw z okazji świąt i uroczystości kościelnych, zgodnie z kalendarzem liturgicznym. O jego troskliwości i zapobiegliwości w tym zakresie wypowiadali się jego parafianie i wychowankowie.

Obok troski o poziom duchowy parafian, niezmiernie dużo wysiłku włożył w polepszenie doli chłopa. Z jego wypowiedzi przebija ogromna wrażliwość na ludzką nędzę, której nie są w stanie ująć żadne statystyki: „Mam w domu na plebanii wielu takich młodzieńców, którzy w domu własnym sypiali na gołej ławie albo na ziemi w izbie nieopatrzanej w podłogę a przykrywali się lichym swoim ubraniem, podłożywszy pod głowę jedną rękę. I w tym domu ich mieszkała jeszcze przynajmniej jedna sztuka bydełka, a nadto gospodarz palił cały dzień



fajkę i pracował z całą rodziną, a gospodyni prała, gotowała i pielęgnowała swoje drobne dziatki”.

W relacji ludzi, którzy go znali, nasz błogosławiony kapłan, jest ukazany jako ten, który idzie do człowieka, patrzy na jego warunki życiowe, poznaje i stara się im zaradzić. Ta forma duszpasterzowania budziła wzajemne zaufanie i otwieranie się parafian przed swoim proboszczem. Jeden z parafian wspomina: „Udawali się do niego parafianie jako do ojca najlepszego po radę, pomoc i pociechę w każdym smutku, potrzebie i odchodzili podniesieni na duchu”.

Dopełnieniem obrazu cech osobowości bł. ks. B. Markiewicza jest postawa jałmużnika, kiedy to „każdy grosz oddawał na rzecz sierot”, a za otrzymane stypendia mszalne kupował dzieciom koce czy wspierał biedaków, preferując umiar i prostotę życia popartą pracą. Sam żył bardzo skromnie i ubogo, gdyż sądził, że bogactwo i dobra materialne są przeszkodą na drodze do doskonałości, a „na górę prawdziwej świętości ten tylko wznieść się potrafi, kto zostawi na dole wszystkie tobołki i tłumoczeki swoje” – tak odczytał jego myśl S. Skwierczyc. Dlatego zrozumiałym wydaje się być określenie go, że jest to niecodzienna postać kapłana, który wyznawał zasadę, że „słowa, choćby najwznioślejsze, będą zawsze rzucaniem grochu o ścianę, o ile nie zostaną poparte przykładem”. Posiadał doskonale wyczucie problemów społecznych, z czego zrodziło się Towarzystwo „**Powściągliwość i Praca**” oraz dwa zgromadzenia zakonne określane mianem „zgromadzeń czasów nadchodzących”.

Wobec nasilających się różnych form zła nawołuje do wierności i służby Bogu przez szerzenie nabożeństwa do **św. Michała Archaniola**. Budził podziw swoim uporem i „żelazną wolą”, a „była w nim siła i moc poświęcenia i miłości Boga i ludzi, ale była też siła mądrości”. Z tak ukazanej postaci, zdaniem niektórych, rodzi się generalny wniosek: jest to postać świetlana i wzór do naśladowania.

Bronisław Bonawentura Markiewicz urodził się 13 lipca 1842 roku w małym miasteczku Pruchniku, niedaleko Jarosławia, na terenie archi-

diecezji przemyskiej (wówczas diecezji), wielodzietnej (11 dzieci) i bogobojnej rodzinie. Po ukończeniu szkoły elementarnej w rodzinnym Pruchniku rodzice wysłali Bronisława do gimnazjum, do Przemysła. Tu spotkał się z racjonalistycznymi poglądami głoszonymi głównie przez filozofa i profesora tegoż gimnazjum Euzebiusza Czerkawskiego, przez co w V klasie gimnazjalnej przeżył kryzys wiary, który głęboko nim wstrząsnął, a o którym wspomina wielu autorów. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do przemyskiego seminarium, aby w dniu 15 września 1867 roku, przyjmując święcenia kapłańskie.

Posługę duszpasterską w charakterze wikariusza rozpoczął 28 września, w parafii **Harta**, do której należało wtedy kilka wiosek. Następną jego placówką duszpasterską była **parafia katedralna w Przemysłu**, do której należało szereg sąsiednich wiosek. Szczególną troską ogólnoludzką jak i duszpasterską otoczył upośledzonych, ubogich, zaniedbanych pod względem religijno – moralnym. Pełniąc obowiązki wikariusza katedralnego i katechety, znajdował czas na posługę w konfesjonale, wędrowniki do odległych wiosek, gdzie katechizował, uczył modlitwy, nawiązywał kontakty z dziećmi spotykając ich niejednokrotnie na pastwiskach, odwiedzał chorych w szpitalach, a przy tym poznawał warunki życia ludzi najbiedniejszych.

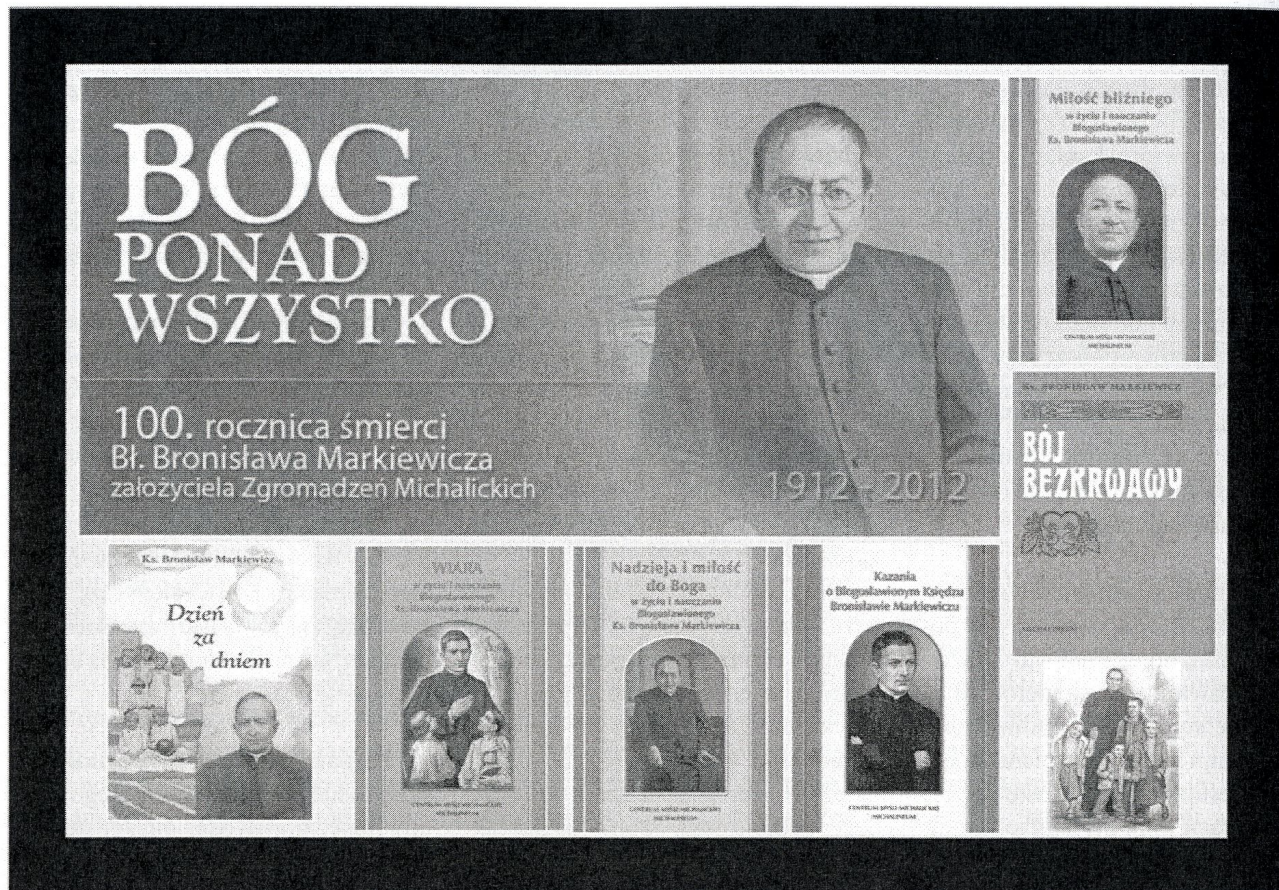
Chcąc skuteczniej duszpasterzować szczególnie wśród młodzieży i inteligencji, poznać dokładniej ówczesne prądy filozoficzne, szczególnie racjonalizm, w październiku 1873 roku, rozpoczyna studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, których jednak nie kończy gdyż spotyka się z niechęcią do Kościoła, podobnie jak i po przeniesieniu się do Krakowa, na Uniwersytet Jagielloński.

Został więc odwołany do pracy w diecezji, gdzie objął placówkę duszpasterską w miejscowości **Gać** koło Przeworska. Szybko przekonał się „o rozmiarze biedy, ciemnoty i pijaństwa, w których była pogrążona ludność wiejska”. Chcąc przeciwdziałać złu, celem pogłębienia życia duchowego, założył Bractwo Różańcowe i Bractwo Apostolstwa Modlitwy, a także

Trzeźwości, zachęcał do przyjęć i wesel bezalkoholowych, zapraszał młodzież na plebanię, uczył jej godziwej rozrywki, aby odciągnąć ją od karczmy, która w krótkim czasie została zlikwidowana. W okresie żniw zorganizował pomoc międzysąsiedzką, a później przyczynił się do założenia kasy pożyczkowej.

**1 lipca 1877 roku, przeniósł się do parafii Błażowa**, gdzie obowiązki proboszcza pełnił do 15 listopada 1884 roku. Również i tu jego działalność była wielostronna: stawał w obronie wyzyskiwanych tkaczy rękodzielników, przyczynił się do wykształcenia nauczycieli szkoły tkackiej, do zdobycia kredytów na utrzymanie szkoły, założył szpitalik parafialny, pracował nad otrzeźwieniem parafian, gromadził fundusze na budowę nowego kościoła.

**25 października 1882 roku**, biskup Łukasz Solecki widząc jego pracowitość, gorliwość, duszpasterski zapał, mianował go wykładowcą homiletyki i teologii pastoralnej w Seminarium Duchownym, w Przemysłu, nadal pozostawiając go na probostwie. **Po dwóch latach został przeniesiony już do Przemysła, gdzie go mianowano jeszcze prefektem w Seminarium**, a także cenzorem i egzaminatorem prosynodalnym. Owocem jego praktyki duszpasterskiej i doświadczenia wykładowcy był podręcznik do homiletyki „**O wymowie kaznodziejskiej**”. Kładł nacisk na dobre przygotowanie się do posługi duszpasterskiej, a szczególnie do katechizacji. Podczas tego pobytu w Przemysłu zastąpił jako rekolekcjonista i spowiednik sióstr zakonnych. Wydał szereg książek o różnicowanej tematyce społeczno – religijnej. Ten rodzaj życia i posługi nie satysfakcjonowały Markiewicza. **Od dawna już nosił się z zamiarem wstąpienia do zakonu**. Myślał o **zmartwychwstańcach, jezuitach**, u których przez długie lata odprawiał rekolekcje, a także o **teatynach**. Po rekolekcjach w Mościskach u redemptorystów, w dniu **10 listopada 1885 roku, wyjechał do Włoch**, właśnie z zamiarem wstąpienia do teatynów. Swoich zamiarów jednak z przyczyn nieznanych nie zrealizował, ale 30 listopada tego roku spotkał się w Turynie z ks. Janem Bosko, którego poprosił o przyjęcie do



**zgromadzenia księży salezjanów.** Po odbytych nowicjacie został salezjaninem. Jakiś czas jeszcze pozostał w Turynie, a następnie wrócił do Polski, do Miejsca (1892), które jego staraniem zostało przemianowane na Miejsce Piastowe. Od św. Jana Bosko przyjął ideę wychowania najbiedniejszej młodzieży, nosząc się z zamiarem zaszczerpienia jej na grunt polski. Od fundatora salezjanów przejął naczelną zasadę „**powściągliwości i pracy**”. Była ona bardzo bliska dotychczasowemu życiu salezjanina Markiewicza.

Tu, z niemałym trudem, stworzył podwaliny pod męskie i żeńskie zgromadzenie księży Michalitów i sióstr Michalitek. Patronem zgromadzeń obrał **św. Michała Archanioła**. W Miejscu Piastowym zajmował się wychowaniem dzieci i młodzieży, jej kształceniem, przygotowywaniem do życia i do pracy. Przygotowywał także do służby w kapłaństwie i życiu zakonnym. Dla skuteczniejszej formacji, bardziej odpowiadającej ówczesnym polskim, galicyjskim warunkom, wystąpił od salezjanów, sam stając się michalita. Całe swoje życie ukierunkował w myśl zasady „**Powściągliwość**

i Praca”. Pod takim tytułem wydawał miesięcznik, który prawie w całości sam redagował.

Ks. Markiewicz zmarł 29 stycznia 1912 roku, we wspomnienie św. Franciszka Salezego, którego czcił wielce. Pogrzeb pod przewodnictwem przemyskiego sufragana Karola Fischera odbył się 1 lutego przy udziale wielkiej rzeszy ludzi. Żył i umierał w opinii świętości.

9 grudnia 1957 roku, biskup przemyski Franciszek Barda powołał trybunał beatyfikacyjny. Uroczystej beatyfikacji dokonał delegat papieski ks. kard. Józef Glemp, w Warszawie, w dniu 19 czerwca 2005 r. Obecnie michalicy pracują w 15 krajach na całym świecie; podobnie michalitki, które mają kilkanaście domów w Polsce i 8 zagranicznych.

Polskojęzyczne pisma czy pozycje książkowe wydane przez ks. Bronisława Markiewicza:

- v Bój bezkrawwy;
- v Ćwiczenia duchowne;
- v Katechizm Św. Alfonsa Liguorego, Doktora Kościoła, rozszerzony przez Ks. Bronisława Markiewicza;
- v Korespondencja i referaty

- Ks. Bronisława Markiewicza;
- v Listy z lat 1869-1898;
- v Modlitwy, nowenny, zapiski Ks. Bronisława Markiewicza;
- v Nabożeństwo do świętego Józefa;
- v Notatnik Ks. Bronisława Markiewicza, lata 1869-1896;
- v O wymowie kaznodziejskiej;
- v „Powściągliwość i Praca” 1898-1912; miesięcznik, w którym większość artykułów była autorstwa Błogosławionego;
- v Przewodnik dla wychowawców młodzieży opuszczonej oraz wskazówki do rozwiązania kwestii socjalnej, dwa tomy;
- v Rekolekcje zakonne dla Sióstr Karmelitanek w Przemyślu 1885 r.;
- v Szkice kazań bez dat;
- v Szkice kazań z datami;
- v Trzy słowa do starszych w narodzie polskim w stuletnią rocznicę rozbioru Ojczyzny (pod pseudonimem Miromir);
- v Zapiski dotyczące życia wewnętrznego.
- v W tym opracowaniu opuszczone zostały rozważania czy wykłady w języku włoskim, a także konferencje jakie wygłaszał w Turynie.

# Kościół i jego postrzeganie

Do podzielenia się refleksją na temat Kościoła zmobilizowały mnie artykuły, które w jakiś sposób go dotyczą tak w jego obecnym kształcie swojej żywotności jak i nieco historycznym. Tych artykułów obecnie jest wiele<sup>1</sup>, które w różny sposób: pogłębiony, prawdziwy, pisane z troską o wierność nauczania i wierność Tradycji. Utrzymane w tonie życzliwym, aż po obraźliwy, nawet kpiarski, szyderczy.

Dziś na co dzień spotykamy się z agresją względem Kościoła jako instytucji i jego nauczania, szczególnie na odcinku chrześcijańskiej etyki, moralności. Kiedy patrzymy na ten problem historycznie, to przychodzi na myśl Księga Koheleta czyli Eklezjastesa, ze swoją głęboką, życiową mądrością, którą można ująć jej słowami: „To, co było, jest tym, co będzie, a to, co się stało, jest tym, co znowu się stanie: więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem” (1,9). Prześladowanie wyznawców Chrystusa zaczęło się od samego ... Jezusa Chrystusa, a potem Jego Apostołów. To Jezus w swoim przenikliwym spojrzeniu wypowiedział słowa, które sprawdzają się po dziś dzień: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15,20). Wyznawcy i czciciele Pana Boga zawsze byli prześladowani. To prześladowanie przybierało i przybiera różne formy. Prześladowanie z perspektywy duchowej, religijnej, nie jest bezsensowne, bezowocne, bo Pan Jezus swoją uwagę kieruje w kierunku wiecznej nagrody: „Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają i prześladowają was i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe o was. Ciescie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami” (Mt 5,11-12). O prześladowaniach dziś mówią rzymskie katakumby i historia sięgająca czasów współczesnych.

## 1. Reformacja i czasy współczesne

W przyszłym roku – 2016 – obchodzić będziemy 1050 rocznicę chrztu Polski. W ciągu tego ponad tysiąclecia było nieco zawirowań doktrynalnych, odstępstw od „zdrowej” nauki Kościoła i jego Tradycji. Polski jed-

nak nie dotknęła jakaś wielka fala niewiary czy odrzucania nauki Kościoła, jak to było w przypadku Kościoła w Niemczech podczas reformacji wywołanej przez Lutra. Owszem, zdarzały się przypadki odstępstwa od wiary, negocjowania jego doktryny, próby przyjęcia nowych zasad moralności, wprowadzania nowych zasad właściwych reformacji. Na dłuższą metę jednak się nie przyjęły. Szybko ich nowinkarski charakter przeminał. Do nas reformacja przyszła z pewnym opóźnieniem, co okazało się zbawienne w swoich skutkach. Zawsze byli ludzie, którzy bronili nauki Kościoła, ukazywali jego piękno, głębię duchowości. Oto abp Andrzej Krzycki (1482-1537), biskup przemyski w latach 1522-1535, kiedy to został arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem, za czasów króla Zygmunta Starego, w sposób prześmiewczy napisał jakby „przykazania” dla „dobrego luteranina”. Brzmią one:

*Kapłanom zlorzec,  
wzgardę dla niebian miej tylko,  
Gań uznany obyczaj, post,  
modły, świętości,  
Wyśmiewaj i zaprzeczaj  
uchwałom soborów,  
Szydź z obrzędów, odpustów  
i klątw też kościelnych.  
I modłów za grosz nie ceń,  
a spowiedź odrzucaj.  
Precz z Bożą służbą,  
z chlebem Pańskim po  
kościółach!  
O sobie nieś mniemanie większe  
niż przystoi,  
Kapłanów, królów wszystkich  
miej za gnój przy sobie (...)  
Przełożonych przed ludem  
na śmiech wydaj, więzy  
Ślubów zakonnych łam  
i szersz we wszystkim zamęt.*

W tym sarkastycznym wierszu napisanym po łacinie zawiera się cała doktryna protestantyzmu. Ku protestantyzmowi skłaniał się Mikołaj Rej, choć nie odrzucał dogmatów wiary. Kpił jednak ze Mszy świętej, z sakramentów i z samej wiary. Domagano się bardziej zdecydowanej postawy Kościoła, duchowego ożywienia poprzez synody czy apele kierowane do biskupów. Problem rozwiązywali zna-

mienici kaznodzieje, jak choćby ks. Piotr Skarga, który miał odwagę głosić prawdę: „A najszkodliwsi są katolicy bojaźliwi i małego serca, którzy gniewem się sprawiedliwym i świętym ku obronie czci Boga swego nie zapalają, a gorliwości nie mają...”.

Zawsze tak było, że wobec ataków Kościół często czuje się bezbronny, bezradny, a czasem brak mu entuzjazmu i odwagi, aby stanąć w obronie wiary. Marazm, stagnacja, oczekiwanie, że kiedyś wszystko się skończy, u wrogów jeszcze bardziej potęguje złość i agresję. Potrzeba dać odpór, przypominając naukę Chrystusa.

Historycznie ujmując tę sprawę, przyszedł czas, kiedy fala reformacji uderzyła też w Kościół na ziemiach polskich. Z przemyskiego podwórka wymienić trzeba ks. Stanisława Orzechowskiego, który wyprawił wesele ks. Marcinowi Krowickiemu, który bardzo źle, wręcz szyderczo, z jakąś zjadłością wypowiadał się na temat duchowieństwa, a potem sam się ożenił. Wcześniej krytykował nauczanie Lutra i Kalwina. Nieznane i niezbadane są drogi ludzkiego umysłu, serca, wnętrza. Fala protestantyzmu dotarła do wielu zakątków kraju. Bielski w swojej „Kronice” notuje:

„Roku Pańskiego 1552 był sejm w Piotrkowie na pierwszy dzień miesiąca lutego, na który Król z Litwy przyjechał. Tam dopiero na tym sejmie przy Mszej o Duchu Świętym (od której się zawsze chwalebnie sejm w Polsce zaczyna) przy podnoszeniu Ciała Pańskiego należeli się niektórzy przed oczyma królewskimi, co czapek nie zdejmując stali, ani klękać nie chcieli. Więc pierwej (...) ksiądz żonę pojął, a teraz już świętości nie czczono”.

Reformacja, to opustoszałe klasztory, puste, zimne bez obrazów kościoły, odejście od katolickich dogmatów, odrzucenie większości sakramentów, laksyzm moralny, zerwanie więzi ze Stolicą Apostolską. Nie zawsze także biskupi byli na odpowiednio wysokim poziomie duchowym, intelektualnym czy pasterskim. Dziś podaje się, że w Lublinie, podczas procesji na Boże Ciało, arianin, Erazm Otwinowski, wyrwał kapłanowi niosącemu Najświętszy Sakrament w monstrancji i podeptał ją. Będąc człowiekiem zamożnym

wydawał bluźniercze pisma przeciwko Eucharystii.

Można zapytać: czy dziś nie dochodzi do bluźnierstw, do profanacji Najświętszego Sakramentu, szyderstw z religii, z moralności, z duchowieństwa? Tzw. nowinki religijne nie zapuściły jednak u nas głębokich korzeni, bo nastąpił też czas wielkich duszpasterzy, gorliwych biskupów, jak choćby Stanisław Hozjusz, czy wspomniany już ks. Piotr Skarga. Oni byli sumieniem narodu. Tak było niegdyś.

Dziś bolesnym echem, co jakiś czas, powraca sprawa pedofilii w Kościele. Media z wielką dociekliwością, przez wiele dni, a nawet tygodni (sprawa ks. Gila, abpa Wesołowskiego), szeroko walcują ten temat<sup>2</sup>.

A jak przez media nieprzychylnie Kościołowi był oceniany **JAN PAWEŁ II**? On, który jest największym z Polaków! **ŚWIĘTY!** „Niewyraźna mowa, osłabione ciało. Lecz zapal telewizyjnych redaktorów nigdy nie słabł. Nigdy nie mieli dosyć jego zniedołężnienia. Czasem niewiele się różnił od z mumifikowanych ciał w ornatach, które można oglądać w kryptach na południu Włoch. Najwyraźniej niezdolny w ostatnich miesiącach do wykonywania nawet najbardziej elementarnych zadań, człowiek ten nadal okupował papieżstwo do ostatniego rządzącego tchnienia”<sup>3</sup>. Trudno przytaczać inne teksty pełne szyderstwa z choroby.

Kiedy po śmierci Jana Pawła II trzeba było wybrać nowego papieża, kardynałowie wybrali ks. kard. Josepha Ratzingera, który przybrał imię **BENEDYKT XVI**. Media określały go mianem „kardynała pancernego” bądź też „arcykonserwatywnego”. Czas już pokazuje, jak wielki był to papież, którego świat nie docenił, gdyż trafnie stawiał diagnozę dla czasów społecznych, a to się liberałom i różnego rodzaju maści ateistom nie podoba. Zresztą od takich tygodników jak choćby „Newsweek” czy nawet dzienników jemu podobnych, trudno jest oczekiwać choćby jednego cieplejszego zdania na temat Kościoła. To jest „wojujący sekularyzm”<sup>4</sup>. Media ciepło piszą o **FRANCISZKU**.

## 2. Papież Franciszek i Kościół

Niespełna dwa i pół roku mija (od 13 marca 2013) od chwili, kiedy na sto-

licy Piotrowej w Rzymie zasiadł papież Franciszek. Samo wybranie imienia **FRANCISZEK** było wiele mówiące i znaczące. Dziś po dwóch i pół roku możemy powiedzieć, że to imię współgra z postawą, jaką obrał ten argentyński kardynał. Bardzo dużo mówi na temat ubóstwa i sam żyje bardzo skromnie wyzbywając się wielu od wieków przypisywanych mu oznak wielkości papieskiej. Czy jednak zmiana wizerunku jest miarą zmiany nauczania Kościoła? **NIGDY!** Franciszek jest bardzo kontaktowy, nie znosi ceremoniału przynależnemu papieżowi, jest skromny, uśmiechnięty, podchodzi do ludzi, małe dzieci bierze na ręce, ukazując swój ludzki, naturalny, bliski każdemu człowiekowi charakter. To zbliża do ludzi. Ale czy tak nie czynił Jan Paweł II? Niektórzy zachwycając się postawą Franciszka zapominają o św. Janie Pawle II. Wyrosło pokolenie, które nie zna młodego papieża Wojtyły, pełnego uśmiechu, niestroniącego od żartów, z którym nie mały problem miała jego ochrona. To był papież pełen energii, życia, kochający młodzież. Potem był zamach, przyszła choroba, coraz bardziej brakowało sił i zdrowia. Zawsze jednak był duch Boży, jaśniejąca świętość. Papież Benedykt, umysł bardzo głęboki, niezrównany teolog, był jakby skrzepowany, ale jego pontyfikat zaliczam do jednego z najważniejszych, a jego decyzję o ustąpieniu do najodważniejszych.

Papież Franciszek mówi krótko i prosto, jak dobry proboszcz na wiejskiej parafii. Jego pontyfikat ma charakter duszpasterski. Nie sili się na wielkie słowa wydobywane z głębokich czasów myśli teologicznej. Nie cytuje prawie żadnych dokumentów (poza wydanymi encyklikami), przestrzega przed długimi kazaniem, a rozpoczynając je nigdy nikogo nie wita ani nie pozdrawia. Od razu przechodzi do treści.

Świat idzie naprzód, przynosi wiele trudnych problemów wobec których trzeba zająć odpowiednie stanowisko. Zewsząd wciska się ideologia gender, zapłodnienie in vitro, aborcja, eutanazja, homozwiązki, a ostatnio nawet problem poligamii. Nam, interesującymi się tymi zagadnieniami, potrzeba jasnej wykładni. Znamy ją, bo Kościół od wieków głosi jej zasady, przypomina, precyzuje, przestrzega,

ale wobec gwaru wielu fałszywych nauczycieli stale potrzebujemy mocno słyszalnego głosu. Papież Franciszek to czyni w sposób bardzo zwięzły, krótki, używając bardzo trafnych porównań czy wyjaśnień.

Pragnę posłużyć się wypowiedziami watykanistów<sup>5</sup>, którzy bardzo dogłębnie śledzą posługę Franciszka i próbują ją ocenić i wskazać jej zasadnicze nurty.

Franciszek to pierwszy jezuita w dziejach papieżstwa. Temperament gorący z Południowej Ameryki. Od samego początku przez swoje odniesienia, jak „dobry wieczór”, czy przedstawienie się, że „przybywa z końca świata”, jego prośba o błogosławieństwo od zebranych, wszystkich ujęły. Spontaniczny, bezceremonialny. Niektórych to „dobry wieczór” nawet zgorszyło, jak wynikało z rozmów z ludźmi. Watykanisci mówią, że to znamionowało „zmięnię kursu”, a media po dziś dzień są pełne podziwu dla niego. Na samym początku zapowiedział reformę Kurii Rzymskiej, ale idzie to dość opornie. Bez rewolucji oczekiwanej przez media. Każdy z papieży reformował Kurie, aby działała jeszcze sprawniej, aby na stanowiskach byli odpowiedni ludzie, aby byli godnymi reprezentantami Kościoła, ludźmi bez zarzutu.

Dotychczas Franciszek wydał mało dokumentów, a do których możemy zaliczyć encyklikę „Lumen fidei” (Światło wiary), napisaną wspólnie z papieżem Benedyktem XVI, adhortację apostolską „Evangelii gaudium” (O głoszeniu Ewangelii w dzisiejszym świecie) oraz encyklikę „Laudato si” (W trosce o wspólny dom), poświęconą ochronie środowiska, co jest pozycją wyjątkową.

Pielgrzymował do następujących krajów świata: Brazylia, Ziemia Święta, Korea Południowa, Albania, Francja (Strasburg), Turcja, Sri Lanka i Filipiny, Serbia oraz Ekwador, Boliwia i Paragwaj. Orędzie ewangeliczne znosi do najbardziej odległych zakątków naszego globu, do krajów raczej biednych, borykających się z różnymi problemami, choć należy unikać stereotypów, (że tam bieda, kwitnie korupcja, dyktatura, problemy ekonomiczne itp., co może się odnosić do pielgrzymki na kontynent Południowej Ameryki, w dniach od 5-12 lipca 2015).



Często przypomina, że chce Kościoła ubogiego, więc nawiedza biednych, ludzi będących jakby w zapomnieniu przez moźnych tego świata. Przykładem tego może być wspomniana już pielgrzymka do Ameryki Południowej, do Ekwadoru (5-8 lipca), Boliwii (8-9 lipca) i Paragwaju (10-12 lipca 2015). „Te kraje charakteryzujące się największym odsetkiem rdzennej ludności tubylczej i o największym, stopniu ubóstwa spośród wszystkich krajów Ameryki Łacińskiej (...) Uwarunkowania tych trzech krajów najlepiej łączy właśnie Boliwia. To tutaj spotyka się rzeczywistość ludów andyjskich i amazońskich, podobna jak w Ekwadorze, oraz plemion Guaranis, które zamieszkują w dużej mierze Paragwaj.

W Boliwii jak w soczewce skupiają się też wszystkie problemy nurtujące tę część kontynentu. Przede wszystkim ubóstwo, które ma tu nie tylko wymiar materialny. Bo choć mieszkańcy wiosek żyją nieraz w szałasach skleconych z palmowych liści lub drewnianych chatach, równolegle docierają do nich zdobycze cywilizacji. Mają więc komórki, telewizory, popularne są motocykle. Jednak sami niekoniecznie umieją korzystać z dobrodziejstw natury, którymi zostali obdarowani. Uważają, że skoro ziemia i tak rodzi owoce, to nie trzeba zbyt wiele się trudzić, by ją uprawiać. W związku z tym wielu z nich tkwi w marazmie i pijaństwie. Z tego wynikają kolejne problemy: spora część dzieci w ogóle nie zna swoich ojców. – Ludzie mieszkają tu po kilkanaście osób w jednej chacie. Często nie są to sformalizowane rodziny. W tych wa-

runkach inicjacja seksualna przebiega dużo wcześniej, około 12. roku życia”<sup>6</sup>. To także dobry materiał do zbliżającego się Synodu poświęconego małżeństwu i rodzinie.

Niemaló uwag krytycznych wypowiedziada także pod adresem ludzi Kościoła, powołanych do służby Bożej. Zawsze potrafi „dołożyć” duchowieństwu. Inni papieże też wiele na ten temat mówili, także spotykali się z ludźmi wykluczonymi społecznie, ale o tym dziś się już zapomina, a może mediom jest tak wygodniej! Mówi się, że Franciszek reprezentuje „ludzki aspekt papieski”, mniej urzędowy, instytucjonalny. Znikła „aura dostojności”. Ale czy jest to tak oczekiwane? Czy przez to zmieniła się doktryna Kościoła w jakiegokolwiek dziedzinie? Franciszek chce przybliżyć ludziom obraz Kościoła jeszcze bardziej przychylnego. Ma bardzo łatwy kontakt z mediami, przez co jest nieraz źle interpretowany. Sam kiedyś powiedział, że będzie robił „dużo hałasu”. Jego myślą przewodnią jest chęć zapalenia do miłości Boga i bliźniego. Nie chce ludzi „letnich”. Domaga się ewangelicznego radykalizmu. Czyni wszystko, aby jak najwięcej ludzi przyciągnąć do Kościoła, którzy kiedyś odeszli i pogubili się na drogach życia. Już teraz obserwuje się nawrócenia, powroty do Kościoła. Mówi też o sprawach, które nie podobają się światu, ale media kierując się polityczną poprawnością milczą jak zakłete. Powtarza, że chrześcijaństwo nie jest religią dogmatów i zakazów, ale religią Bożego miłosierdzia, religią „bez barier celnych”. Z samą doktryną nie dotrze do ludzkich sumień, choć nikt nie neguje ta-

kiej potrzeby. Niektórych tematów, aby nie zrazić ludzi, nie podejmuje. Taka jest opinia niektórych watykanistów. Wielkie oczekiwania wiąże się z mającym zebrać się w październiku tego roku (2015) Synodem na temat rodziny. Tam padną ważne problemy, które zostały już zasygnalizowane w ubiegłym roku, a wobec których staje dzisiejsza rodzina.

John Thavis kończy swoją wypowiedź takim stwierdzeniem: „Uważam, że Franciszek chce nowej ewangelizacji, która ma w sobie prostotę i moc Ewangelii, bez dominującego „balastu” struktury i doktryny”<sup>7</sup>.

**Kościół musi szukać drogi między „nieprzyjazną surowością” a „fałszywym pojęciem miłosierdzia”. Nie może „rzucić kamieni w stronę grzeszników i słabych”, ani „schodzić z krzyża” przez dostosowanie się do „ducha święta” – głosi Papież Franciszek.**

*Ks. Andrzej Skiba  
c. d. n.*

<sup>1</sup> J. Kowalski, Walka z Kościołem za Zygmunta Augusta i dziś, czyli Nihil novi, w: Polonia Christiana, nr 43, marzec – kwiecień 2015, s. 52-55; K. Feustette, Fanklub ocalonej nienawiści, w: w Sieci, nr 25, z 22-28 czerwca 2015, s. 40-41.

<sup>2</sup> Zob.: Polski Kościół kryje pedofilów. Ofiary księży pedofilów nie mogą doprosić się sprawiedliwości, w: Newsweek, 9(2013), 25.02-3.03.13, strona tytułowa, a wewnątrz numeru: M. Kamim, Biskup nie przeprasza, s. 28-33; J. Pawlicki, Jak Kościół katolicki na świecie radził sobie z aferami pedofilskimi, w: tamże, s. 32 n.

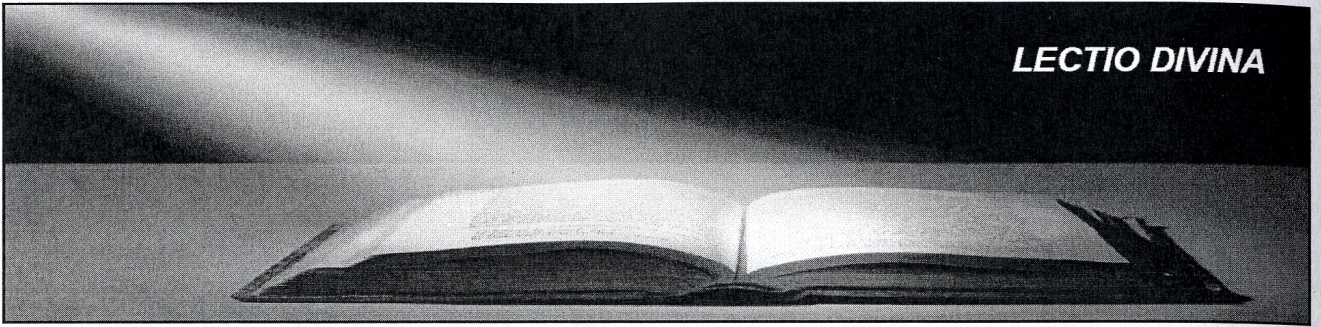
<sup>3</sup> T. Parks; Akt łaski Benedykta, w: tamże, s. 54.

<sup>4</sup> Bp S. Wielgus, Wobec wojującego sekularyzmu, Płock 2006.

<sup>5</sup> Dokąd papież Franciszek prowadzi Kościół, Z watykanistami: Valentina Alazraki, Johnem Thavisem i Marco Tosattim rozmawia Włodzimierz Rędzioch, w: Niedziela, nr 10, z 08.03.2015, s. 10-13.

<sup>6</sup> S. Babuchowski, Latynoski tydzień Franciszka, w: Gość Niedzielny, nr 27, z 05.07.2015, s. 26 n.; zob. także: M. Łuczak ks., Na kontynencie nadziei, w: Niedziela, nr 28, z 12.07.2015, s. 12-13.

<sup>7</sup> Dokąd papież Franciszek prowadzi Kościół, art. cyt., s. 13.



## Uzdrowienie paralityka (Łk 5,17-26)

Modlitwa do Ducha Św.; Duchu Święty, obdarz nas swoim tchnieniem abyśmy z wiarą mogli odczytać wielkie Dzieła Boże.

<sup>17</sup> Pewnego dnia, gdy nauczał, siedzieli przy tym faryzeusze i uczeni w Prawie, którzy przyszedli ze wszystkich miejscowości Galilei, Judei i Jerozolimy. A była w Nim moc Pańska, że mógł uzdrawiać. <sup>18</sup> Wtem jacyś ludzie niosąc na łożu człowieka, który był sparaliżowany, starali się go wnieść i położyć przed Nim. <sup>19</sup> Nie mogąc z powodu tłumu w żaden sposób go przynieść, wyszli na płaski dach i przez powalę spuścili go wraz z łożem w sam środek przed Jezusa. <sup>20</sup> On widząc ich wiarę rzekł: "Człowieku, odpuszczają ci się twoje grzechy". <sup>21</sup> Na to uczeni w Piśmie i faryzeusze poczęli się zastanawiać i mówić. "Któż On jest, że śmie mówić bluźnierstwa? Któż może odpuszczać grzechy prócz samego Boga?" <sup>22</sup> Lecz Jezus przejrzał ich myśli i rzekł do nich: "Co za myśli nurtują w sercach waszych?" <sup>23</sup> Cóż jest łatwiej powiedzieć: "Odpuszczają ci się twoje grzechy", czy powiedzieć: "Wstań i chodź"? <sup>24</sup> Lecz abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów" - rzekł do sparaliżowanego: "Mówię ci, wstań, weź swoje łoże i idź do domu!" <sup>25</sup> I natychmiast wstał wobec nich, wziął łoże, na którym leżał, i poszedł do domu, wielbiąc Boga. <sup>26</sup> Wtedy zdumienie ogarnęło wszystkich; wielbili Boga i pełni bojaźni mówili: "Przedziwne rzeczy widzieliśmy dzisiaj".

**Lectio** (czytanie i zrozumienie Pisma)

Kafarnaum, pięknie położone miasto nad Jeziorem Galilejskim. W tym mieście Pana Jezus dokonał najwięcej cudów a pomimo tego, jego mieszkańcy nie przyjęli Jego nauki. Piętnując ich niedowiarstwo mówił, że gdyby

działy się one w Sodomie, to nie została by zniszczona. (Mt 11,23-24) - Przepowiedział im zniszczenie i do dzisiaj, faktycznie, pozostały tylko ruiny. Nad domem Św. Piotra i Andrzeja-pierwszego kościoła na świecie-został obecnie wybudowany piękny, nowoczesny kościół. W tej scenarii rozgrywa się uzdrowienie paralityka i pierwsze starcie z faryzeuszami.

Faryzeusze to świeckie stronnictwo powstałe ok. II wieków p.n.e. Doktryna faryzeuszy opierała się na doprowadzonej do przesady wierności literze Prawa odnośnie przepisów rytualnych i czystości kultowej. Tutaj, po raz pierwszy w Ewangelii Św. Łukasza okazują zgorszenie postępowaniem i nauką Jezusa. Cóż się takiego stało? Otóż przez otwór w suficie, służący jak wyjście na dach, zostaje opuszczony ze swym łożkiem człowiek sparaliżowany. Z powodu dużego tłumu przed wejściem, nie mogli niosący go ludzie, inaczej dotrzeć do Jezusa. Widząc ich wiarę i determinację nie pyta czego chcą tylko od razu rozpoczyna proces uzdrawiania. Najpierw odpuszcza mu grzechy potwierdzając tym przekonanie, że choroba jest ich wynikiem. Mówi o tym bł. Katarzyna Emmerich w Pasji, że gdy uzdrowieni przez Jezusa, powrócili do grzesznego życia, na nowo popadali w chorobę. Oczywiście u faryzeuszy rodzi to przekonanie, że jest On bluźniercą, gdyż tylko Bóg może je odpuszczać. Pan Jezus potwierdza prawo do odpuszczania grzechów fizycznym uzdrowieniem paralityka.

**Meditatio** (spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle Słowa Bożego)

Kiedyś, podczas kazania, usłyszałem takie stwierdzenie: „Jeżeli podczas Mszy św. nie przystępujesz do Komunii Św. to znaczy, że jesteś w grzechu ciężkim. Więc po co tu przyszedłeś?”. Paraliż duszy to konsekwencja grzechu ciężkiego. Pochodną grzechu

może być też nie tylko choroba duszy, ale i ciała. Jeżeli ktoś jest pijakiem to naraża się na konsekwencje z tego wynikające. Podobne zagrożenia niesie popełnianie wszystkich grzechów głównych. Dzisiaj to kapłan w konfesjonale zastępuje Jezusa i może powiedzieć” odpuszczają ci się twoje grzechy”. Mając taką szansę nie powinniśmy odkładać spowiedzi gdyż” nie znamy dnia ani godziny”. Usłyszymy jakże prawdziwe stwierdzenie (Łk 12,19-20) gdy zawierając bogactwu, powodzeniu zmierzamy bawić się, używać życia.”Głupcze, jeszcze tej nocy życie będzie ci odebrane”.

**Oratio** (zwrócenie się do Boga)

Ewangeliczny paralytyk dzięki swojej chorobie mógł poznać i zbliżyć się do Jezusa. Panie, dzięki Ci za to, że jestem członkiem kościoła, który pozwala na podniesienie się z paraliżu grzechu. Dzięki Ci za to, że nie jestem też chory w taki sposób aby to uniemożliwiło mi to przyjscie do Twojego Domu i u krates konfesjonau uzyskanie odpuszczenie grzechu. Gdy zbłądzą, postaw na mojej drodze ludzi, którzy jak ewangelicznego paralityka, zaprowadzą do Ciebie. (Ps 14,12-4) Panie, postaw straż przy moich ustach, strzeż bramy warg moich. Zachowaj mnie, bym nie skłonił się ku złemu.

**Kontemplatio** (czas bycia sam na sam z Bogiem)

Panie ustrzeż mnie od faryzejskiej postawy powierzchowności. Spraw bym zawsze odnajdywał Ciebie mimo przeciwności. Niech ludzie, którzy mi Ciebie zasłaniają, nie będą przeszkodą w odnalezieniu Ciebie. Spraw bym zawsze znalazł takich, którzy mi w tym pomogą. Niech choroby, doświadczenia będą pomocą a nie przeszkodą do odnajdywania Ciebie. Jezu ufam Tobie.

J.D. Grupa biblijna

## *Intencje w tygodniu*

### *Od 24 do 30.08.2015 r.*

#### *Poniedziałek – 24.08*

6.30 + Michał Polański int. od sąsiadów  
 7.00 dziękczynna za otrzymane łaski  
 7.30 o zdrowie, bł. Boże i opiekę Matki Bożej dla Genowefy w 80 r. urodzin  
 18.00 1. + Piotr (greg.)  
 2. za dusze w czyśćcu cierpiące

#### *Wtorek – 25.08*

6.30 + Włodzimierz i Józefa (f)  
 7.00 dziękczynna z prośbą o bł. Boże dla syna Krzysztofa i jego rodziny  
 7.30 + Maria, Grzegorz, Eugeniusz Jonarscy 9 r. śm.  
 18.00 1. + Piotr (greg.)  
 2. w intencji ks. Sławka od Koła Biblijnego

#### *Środa – 26.08*

6.30 + Zygmunt i Stanisław

7.00 + Apolonia (matka)  
 7.30 + Zbigniew Dziadak int. od pracowników UG Zarszyn  
 18.00 1. + Piotr (greg.)  
 2. + Janusz Żyłka

#### *Czwartek – 27.08*

6.30 + Józef Rożek int. od siostry Marii  
 7.00 + Aleksander (ojciec)  
 7.30 dziękczynna z okazji urodzin Anny z prośbą o dalsze błogosławieństwo  
 18.00 1. + Piotr (greg.)  
 2. + Adam Florczak i jego rodzice

#### *Piątek – 28.08*

6.30 + Józef Rożek int. od siostry Marii  
 7.00 + Marta Cyran int. od koleżanek z GOPS  
 7.30 + Teresa Golesz int. od rodziny Wójcik i Czech  
 18.00 1. + Piotr (greg.)  
 2. + Maria Pawluk 10 r. śm.

#### *Sobota – 29.08*

6.30 + Stanisław Dulęba  
 7.00 + Józef Rożek int. od siostry Danuty  
 7.30 + Maria Fus  
 18.00 1. Piotr (greg.)  
 2. + Helena 4 r. śm.

#### *Niedziela – 30.08*

6.30 za parafian  
 8.00 + Piotr (koniec greg.)  
 9.30 błagalna o zdrowie i potrzebne łaski i opiekę Matki Bożej dla Jerzego i Anny oraz ich dzieci – ofiara od rodziców  
 11.00 + Józef i Zdzisław Marcinków  
 12.30 + Maria Hejnold  
 18.00 1. W 35 rocznicę Porozumień Sierpniowych  
 2. + Mikołaj 23 r. śm. i Józefa (f)  
 20.00 + Elżbieta Krężałek oraz Czesław i Ludwika Krężałek  
 Stróże: + Elżbieta  
 Płowce: + Helena i Ludwik Kobiela



## 21 Niedziela zwykła – 23.08.2015.

### Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Na godzinę 17.30 zapraszamy na modlitwę różańcową.

2. Jutro, święto św. Bartłomieja apostoła, zaś we środę uroczystość NMP Częstochowskiej, we czwartek św. Moniki, w piątek św. Augustyna, a w sobotę wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzciciela. Wszystkim noszącym te imiona składamy jak najlepsze życzenia. Niech Boże błogosławieństwo i opieka świętych patronów stale im towarzyszy.

3. Miesiąc sierpień, to czas zmian personalnych po parafiach i zgromadzeniach zakonnych. Po pięciu latach owocnej posługi odchodzi z naszej parafii do Łańcuta – fary, **ks. Sławomir Nowak**. Za jego ofiarą, pełną życzliwości służbę, składamy serdeczne podziękowania, a jednocześnie życzymy, aby doświadczenie u nas zdobyte owocowało w jego dalszej pracy. Na jego miejsce, po studiach na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, po prawie, przychodzi **ks. Grzegorz Delmanowicz**, który jesienią bronił będzie pracy doktorskiej. Jemu życzymy, aby doświadczenie naukowe zdobyte w zakresie prawa, owocowało w posłudze duszpasterskiej. Po dziesięciu latach ofiarnej pracy jako katechетки oraz dekoratorki naszego kościoła, wystroju ołtarzy, na każdą niedzielę i święta religijno – patriotyczne, odeszła na nową placówkę do Tryńczy – **s. Irena Paluch**. Dziękuję

my jej za piękną pracę dla dobra naszej parafii, głównie za formowanie postaw chrześcijańskich dzieci naszej parafii oraz troskę o piękno naszego kościoła. Na jej miejsce władza zakonna skierowała do nas **s. Ewę Woś**, która podejmie obowiązki po s. Irenie. Siostra Ewa jest u nas drugi raz, zna już nasze środowisko, więc z pewnością będzie jej łatwiej, czego z serca życzymy.

4. W przyszłą niedzielę gości będziemy podczas poszczególnych Mszy świętych, **pana Zygmunta Romanowskiego**, który w dzieciństwie uzdrowiony z trzyletniego całkowitego paraliżu ciała, da świadectwo uzdrowienia i wykona w czasie Komunii świętej kilka piosenek religijnych, które sam skomponował i śpiewał w Castel Gandolfo, przy Ojcu Świętym Janie Pawle II. Po wieczornej Mszy świętej da ok. 40 min. koncert słowno – muzyczny. Występował w 30 krajach mając niedowładne nogi. Zapraszamy na Msze święte i koncert. Można będzie nabyć płyty z jego wykonaniem.

5. Także w przyszłą niedzielę udamy się do Przemyśla na koncert „Tornister Pełen Uśmiechów”. O szczegóły proszę się zwracać do ks. Łukasza.

Jest to już siódma edycja „Tornister pełen uśmiechów”. Jej celem jest zwiększenie szans edukacyjnych

uczniów przez zebranie funduszy na zakup i wyposażenie kilkudziesięciu tysięcy wyprawek szkolnych dla najuboższych dzieci i młodzieży w Polsce lub zakup i przekazanie gotowych wyprawek szkolnych. W parafiach w całej Polsce tornistry zakupione przez Caritas są wypełniane według potrzeb przez osoby chcące wspomóc dzieci z ubogich rodzin. Poza tym do specjalnych koszy wystawionych w parafiach będzie można wkładać podstawowe artykuły szkolne, które znajdują się później w wyprawkach przygotowywanych przez wolontariuszy Caritas.

Akcja wspomaganą jest również poprzez ogólnopolską zbiórkę SMS-ową. Aby wziąć w niej udział wystarczy wysłać SMS z hasłem TORNISTER na numer 72052. Koszt to 2,46 zł z vat.

W ciągu sześciu lat Caritas udało się rozdać 100 tys. wyposażonych wyprawek szkolnych dla najuboższych dzieci w Polsce, tylko w zeszłym roku wyprawek tych było blisko 40 tys. Na poziomie lokalnym kampanię Tornister Pełen Uśmiechów wspierają liczni partnerzy, sponsorzy i ofiarodawcy. Ważnym elementem kampanii jest jej wielki finał, który zaplanowano na 30 sierpnia br. (niedziela) w Przemyślu. Dzieciom, które przyjadą z diecezjalnych Caritas, zostaną uroczysto wręczone „Tornistry pełne uśmiechów”.

**Góra**  
**Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

**Redaguje zespół:** ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

**Adres redakcji:** ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

**www.fara.sanok.pl** oraz **www.esanok.pl/kamery\_sanok**

**email:** farasanok@interia.pl

**Zródła zdjęć:** zdjęcia własne i internet.

**Wydawca:** Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

**Druk:** www.drukpiast.com